

Kamil Labudda

POZIOM:

01

BACKSTAGE

JAK TO WSZYSTKO DZIAŁA?

POZNAJCIE ŚWIAT BUDDY

WSPÓLPRACOWNICY, MIEJSCA, POMYSŁY I CODZIENNE ZAJĘCIA

INFLUIN

ISBN 978-83-68197-17-4



9 788368 197174

Wydawca: Wydawnictwo INFLUI Sp. z o.o.,
ul. Twarda 18, 00-105 Warszawa

Strona WWW wydawnictwa: <https://influi.pl/>

Autor publikacji: wywiad przeprowadził tonder

Redaktor prowadzący: Adam Urbanowski

Redakcja: Anna Adamczyk, Tomasz Łopuszański

Projekt okładki: Piotr Urbanowski

Autor ilustracji: zdjęcia z zasobów Kamila „Buddy” Labuddy

Skład i projekt layoutu: Krzysztof Kopciowski, Piotr Urbanowski

Rok wydania: 2024

© Copyright Wydawnictwo INFLUI Sp. z o.o



O AUTORZE

Kamil

BUDDA

Labudda

TWÓRCA INTERNETOWY, autor i realizator wielkoformatowych projektów. Pasjonat motoryzacji, wciąż uczący się kierowca z planami na karierę sportową. Biznesmen, inwestor i wreszcie – po prostu kumpel swoich widzów. O Buddzie słyszało już pewnie wielu, czy to za sprawą jego kanałów w Internecie, czy przez organizowane przez niego akcje charytatywne lub imprezy motoryzacyjne. Wokół Buddy narosło także wiele plotek. Jaki jest naprawdę? Najlepiej zapytać jego samego. W czterech rozdziałach Kamil opowie nam o imperium, które stworzył, o kulisach najbardziej szalonych wypraw, tajemnicach YouTubowej kariery oraz planach na przyszłość.

SPIS TREŚCI

POZIOM I. POZNAJCIE ŚWIAT BUDDY	05
WSPÓŁPRACOWNICY	11
JAKOŚĆ NAGRAŃ KONTRA ZYSKI	14
CENTRUM DOWODZENIA I INNE INWESTYCJE	18
DZIEŃ JAK CODZIEŃ	25
WARSZTAT SAMOCHODOWY.....	30
CZAS WOLNY.....	38
KOD QR.....	40



POZIOM

01

POZNAJCIE ŚWIAT

BUDDY

Poznajcie Świat Buddy – taki mamy tytuł pierwszego rozdziału. Chciałbym, żebyś nas trochę po nim oprowadził. Kto go tworzy? Gdzie na co dzień powstają materiały, czym się zajmujesz Ty, a czym twoi współpracownicy?

Świat Buddy od kilku lat kręci się dwadzieścia cztery godziny na dobę i siedem dni w tygodniu wokół YouTube'a. Od analizowania tego, co było, jakie przyniosło reakcje widzów, jakie zasięgi, następnie „kminienia”, co ludzie chcieliby obejrzeć, poprzez budowanie aut, szykowanie wszelkich innych sprzętów potrzebnych do realizacji odcinków, opracowywania szeroko pojętej logistyki, aż po nagrywanie samych filmów. Przygotowania zajmują zazwyczaj tyle samo, co nagrywanie, a po tym jest jeszcze przecież postprodukcja. To wszystko jest całkowicie na mojej głowie. Mam na myśli to, że nie ma poza mną żadnego menedżera. Od początku chciałem to robić sam, aż doszedłem do takiego poziomu, że nie ma takiego menedżera, a przynajmniej dostępnego menedżera, który potrafiłby to wszystko pojąć i nadążyć za nami. Myślę, że zatrudnianie kogoś teraz byłoby krokiem wstecz.

POZNAJCIE ŚWIAT BUDDY



Można powiedzieć, że przez to, jak szybko wszystko się kręci, wpadliśmy w taką „niemenedżerską” pułapkę. Ogólnie mało jest twórców z najwyższej półki – mam na myśli tych o największych zasięgach i wynikach finansowych, którzy nie korzystają z pomocy menedżerów i asystentów. Zwykle twarze kanałów odpowiedzialne są za wymyślanie i tworzenie kontentu, a za te bardziej przyziemne sprawy, za organizację całego zaplecza odpowiada już ktoś inny. Na kanale Buddy zaplecze i kontent ogarnia jedna osoba i moja bardzo skromna, przede wszystkim hermetyczna grupa współpracowników, dlatego to jest ze sobą tak spójne, ale też dlatego często to, co robimy, robimy na gigantycznym ciśnieniu. Nie ma u nas gigantycznej siatki korporacyjnej.

Jestem ja i kilku moich zaufanych ludzi...

Powiedz mi, czy od początku, jak zakładałeś kanał, wyobrażałeś sobie, że to będzie przedsięwzięcie takich rozmiarów? Liczyłeś na to, a może to było zaplanowane w szczegółach?

Nie, zupełnie tak nie myślałem. Założyłem go głównie dlatego, że wtedy miałem na Instagramie jakieś 12-13 tysięcy obserwujących. Byłem wtedy jeszcze w kategorii małych twórców, a to istotne, bo mali twórcy mają bardzo zaangażowanych odbiorców. Taka była też moja widownia, która związała się ze mną na samym początku. To działa trochę na zasadzie „odkryłem coś nowego, co nie jest jeszcze super modne, ale jest zajebiste”. Wtedy jest się blisko z ludźmi, którzy cię oglądają. Ci, którzy oglądają twój kanał, mają na niego duży wpływ, komentują i dostają odpowiedzi. Poprzez taką interakcję oni mają bardzo duży wpływ na rozwijającego się twórcę, a twórca ma bardzo dużą siłę właśnie w ich wsparciu. To wspiera i ukierunkowuje jego rozwój. Dlatego ja zawsze mówię, że nie należy lekceważyć małych twórców. W miarę jak moje posty zdobywały większe zasięgi, dostawałem coraz więcej wiadomości z prośbą o stworzenie dłuższych wersji moich instagramowych treści na YouTube. Z początku jakoś w to nie wierzyłem, szczerze mówiąc. Wymawiałem się, że brakuje mi czasu. Jednak w miarę rosnącej popularności na Instagramie

i ciągłych próśb uległem i dałem przekonać się do tego, że wypada pokazać się także na YouTube. Nie chciałem zaczynać czegoś nowego, co wymagałoby sporego zaangażowania. Ostatecznie przemówił do mnie argument, że nie muszę wrzucać filmu codziennie. Można przecież wrzucić film raz w tygodniu. Jeśli nagram trzy filmy i będę je publikował raz na tydzień, to mam z głowy na trzy tygodnie. Tak właśnie wrzuciłem pierwszy film, który zdobył od razu 25 tysięcy wyświetleń, podczas gdy na pierwszy tyśiąc na Instagramie pracowałem przez ponad rok. Dalej po wrzuceniu tego filmu na Instagram pierwszy tyśiąc wyświetleń osiągnąłem w pięć czy sześć godzin. Natychmiast przybyło mi obserwujących i wtedy się obudziłem. Zdałem sobie sprawę z tego, jakie to jest duże. Z ciekawością wrzuciłem drugi film, który też zadziałał całkiem nieźle, a trzeci film... zdobył 200 tysięcy wyświetleń. Zamurowało mnie. Instagram po tych trzech publikacjach urósł mi dwukrotnie w ciągu trzech tygodni względem tego, co budowałem przez dwa czy trzy lata. Więc... Powiedziałem sobie: kurde, róbmy kolejny film, ludzie chcą to oglądać.

Powiedziałeś „róbmy”. Czy miałeś wtedy jakąś swoją ekipę? Robiłeś to z kimś?

Jasne, że tak! Miałem wtedy już małą ekipę, która mi pomagała. Był mój kolega z gimnazjum, który od zawsze pasjonował się nagrywaniem i montażem. Gdy dowiedział się o moim pomysle na kanał, od razu zgłosił się na ochotnika. Chociaż na początku jego



umiejętności montażu były jeszcze na dość podstawowym poziomie, to i tak bardzo mi pomógł. W końcu czasy były inne i wymagania wobec produkcji wideo nie były tak wysokie jak dziś.

Poza kolegą była jeszcze Grażyna (czyli moja dziewczyna Aleksandra). Ona zajmowała się bardziej kwestiami organizacyjnymi. Pomagała nam z logistyką, czyli np. z dojazdami w różne miejsca, gdzie nagrywaliśmy. Na początku może nie była do końca przekonana co do tego projektu, ale gdy zobaczyła, jak szybko rośnie moja widownia, to zrozumiała, że mamy coś wyjątkowego.

A jak to wygląda teraz? Czy ten kumpel został z Tobą? Jak bardzo rozrosła się ekipa?

Obecnie wokół kanału kręci się około 25 osób. To różnorodna grupa specjalistów: montażyści, kompozytorzy, graficy, operatorzy kamer, mechanicy samochodowi, a nawet osoby zajmujące się logistyką i transportem. Wszyscy oni przyczyniają się do tego, że moje filmy mogą powstać.

Moje stanowisko do realizacji narracji oraz kontrolowania powstawania filmu.



Jeśli chodzi o całą markę DOZE, to zatrudniamy już 93 osoby. To znacznie większa ekipa, która zajmuje się nie tylko tworzeniem treści, ale także grafiką, logistyką, dystrybucją i wieloma innymi aspektami działalności. W tym roku planujemy jeszcze zwiększyć nasz zespół do ponad 100 osób.

A jeśli dodamy do tego projekt Dozelandu, to liczba osób zaangażowanych w nasze przedsięwzięcia wzrośnie jeszcze bardziej. Szacujemy, że łącznie będzie to około 160 osób, wliczając w to ekipę budowlaną, która przez dwa lata będzie pracować wyłącznie nad tym projektem.

Jak widać, od czasów, kiedy zaczynałem sam z kolegą, bardzo dużo się zmieniło. Firma rozrosła się w niesamowitym tempie i dziś jest dużą organizacją.

Imponujące. Rozmawiałem dotąd z kilkoma osobami, które na większą lub mniejszą skalę działają w tych samych mediach i często spotykam się z taką opinią, że po przekroczeniu pewnego progu jakości nie przekłada się to na zarobki na YouTube i że nie warto tego robić, bo widzowie nie do końca to dostrzegają. Czy udaje Ci się tak to spiąć, żeby wyjść na plus?

Zgadzam się, że przez pewien czas trzeba inwestować w rozwój kanału, nie mając pewności zwrotu z inwestycji. To wymaga zmiany myślenia. Zamiast skupiać się na krótkoterminowych zyskach, trzeba myśleć długofalowo. Kiedy zaczniesz przewidywać skutki swoich działań na kilka kroków w przód, zrozumiesz, że inwestycje w wysokiej jakości treści przynoszą korzyści nie tylko finansowe, ale także budują zaangażowaną społeczność.



Zamiast skupiać się na krótkoterminowych zyskach z poszczególnych filmów, warto spojrzeć na większy obraz. Na przykład, jeśli pierwszy film kosztował cię 40 000 złotych, drugi 60 000, a trzeci kolejne 100 000, to na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ponosisz duże straty. Jednak jeśli weźmiesz pod uwagę, że te inwestycje przyczynią się do wzrostu twojej widoczności i zaangażowania odbiorców, to zrozumiesz, że są to niezbędne kroki na drodze do osiągnięcia długoterminowych celów.

Zaangażowanie widzów jest jak inwestycja w przyszłość. Im więcej osób ogląda twoje filmy, komentuje je i udostępnia, tym większy masz potencjał do monetyzacji twojej twórczości. Nawet jeśli na początku wydajesz więcej niż zarabiasz, to budujesz solidną podstawę pod przyszłe sukcesy.

Warto pamiętać, że sukces nie zawsze mierzy się tylko w pieniądzu. Satysfakcja z tworzenia wartościowych treści, budowanie społeczności wokół swojej twórczości i możliwość realizowania własnych pasji to bezcenne korzyści, które często przeważają nad krótkoterminowymi zyskami finansowymi.

Co do opinii innych twórców, że widzowie nie doceniają wysokiej jakości treści, to w pewnym sensie mają rację. Często potrzeba czasu, aby odbiorcy zauważyli różnicę i docenili włożony wysiłek. Jednak ci, którzy wytrwają w swoich działaniach, zostaną nagrodzeni lojalną społecznością, która będzie ich wspierać przez długi czas.

To jak maraton – na początku jest ciężko, ale jeśli wytrwasz, osiągniesz metę i będziesz mógł cieszyć się owocami swojej pracy.



Teraz Ci przerwę, bo o tym będziemy rozmawiać w czwartej części tej rozmowy. Niech to pozostanie zagadką do tego, co Budda zdradzi nam na temat tego, jak osiągnąć sukces na YouTube i nie tylko. Chciałbym teraz zapytać o centrum interesów życiowych Buddy i jego teamu. Wiem, że dużo czasu spędzacie na wyjazdach, ale gdzieś chyba mieszkacie, gdzieś szykujecie swoje materiały, gdzieś odpoczywacie.

Obecnie dowodzimy operacjami głównie z Krakowa i okolic. Zbudowaliśmy tu unikalną infrastrukturę, która pozwala nam pracować, nie będąc zależnym od miejskiej infrastruktury, od konieczności jeżdżenia do centrum miasta. Dzięki temu unikamy korków, tłumów i możemy skupić się na tworzeniu treści.

Nasza baza znajduje się na obrzeżach Krakowa, w kierunku Zakopanego. Cała ekipa mieszka w niewielkiej odległości od siebie, co ułatwia współpracę i pozwala nam szybko reagować na różne sytuacje. Najdalsza odległość między naszymi domami to zaledwie 10 minut jazdy.

Główna siedziba działalności podczas budowy



- » W naszej bazie mamy:
- » Halę samochodową: To 400 metrów kwadratowych powierzchni, gdzie znajduje się warsztat samochodowy z dwoma podnośnikami. Przechowujemy tu większość naszych aut.
- » Magazyn kosmetyków: Tutaj trzymamy wszystkie potrzebne produkty do pielęgnacji samochodów.
- » Halę magazynową: Służy do przechowywania dodatkowych samochodów i sprzętu.
- » Studio montażowe: Nasi montażyści i graficy pracują tu nad tworzeniem filmów. Co ciekawe, jeden

z nich przeniósł się do nas z Pomorza i mieszka w domu, który wcześniej był znany widzom kanału jako ten, w którym ja mieszkam.

- » Główną siedzibę kanału: To trzypiętrowy budynek o powierzchni 740 metrów kwadratowych, położony na działce o powierzchni 20 tysięcy metrów kwadratowych. Zaprojektowaliśmy go tak, aby był idealny do nagrywania filmów i robienia zdjęć. Wewnątrz i na zewnątrz mamy specjalne oświetlenie, które pozwala nagrywać bez specjalnych przygotowań. Z ciekawostek: mamy przygotowane na specjalne zamówienie latarnie na cały obszar, które są dopasowane częstotliwością świecenia żarówki do tego, żeby nam nie migotał ekran podczas nagrywania iPhone'em. Poza tym w głównej siedzibie znajdują się m.in. garaż podziemny, warsztat, showroom, biura i strefa relaksu.

Wszystkie materiały przechowujemy na miejscu, na fizycznych dyskach. Dzięki temu mamy pełną kontrolę nad naszymi danymi i unikamy problemów związanych z Internetem. Mogę na przykład uczestniczyć w montażu filmów w czasie rzeczywistym, co znacznie przyspiesza cały proces produkcji.

Oprócz naszej bazy w Krakowie pracujemy również nad projektem Dozeland. Będzie to ogromny kompleks rekreacyjny w Pszczynie na Śląsku. Na razie trwają prace budowlane, ale już teraz możemy pochwalić się własnym jeziorkiem i halą o powierzchni 1600 metrów kwadratowych.





Podsumowując, stworzyliśmy sobie idealne warunki do pracy i rozwoju. Mamy wszystko, czego potrzebujemy, aby tworzyć wysokiej jakości treści i realizować nasze pasje.

To brzmi imponująco – rozmiar twojego przedsięwzięcia jest iście „amerykański”. To wszystko powstało na potrzeby produkcji kanału YouTube? Co się z tym stanie, kiedy kanał przestanie istnieć?

Dokładnie tak. Co będzie z tą siedzibą teraz przy zakończeniu pracy nad kanałem, jeszcze nie zdecydowaliśmy. Na pewno przeniesiemy tam wszystkie samochody i na pewno będziemy tam dalej tworzyć Instagrama. Miejsce nie zostanie puste.

Wyjaśnij jeszcze, czym formalnie jest to miejsce? Czy to jest siedziba twojej firmy, czy prywatna własność Kamila? Zatrudniasz wszystkich tych ludzi?

To dość skomplikowane, bo to nie jest jedna, prosta struktura.

Mamy tu kilka różnych podmiotów:

- » Moja firma: Część osób, które pracują przy projekcie, jest zatrudniona przeze mnie (moją firmę).
- » Samozatrudnieni: Inni są freelancerami, prowadzą własną działalność gospodarczą i współpracują ze mną na zasadzie zleceń.
- » DOZE: To oddzielna firma, która zatrudnia część naszej ekipy.
- » Działalność Grażynki – czyli Aleksandry. Część rozliczeń przepływa również przez nią. Jest właścicielem części samochodów, jej główna praca to dbanie o porządek w papierach całej struktury. To moja partnerka nie tylko życiowo, ale można i powiedzieć, że trochę w biznesie :)

Jeśli chodzi o inwestycje, to również mamy tu kilka źródeł finansowania:

- » Osobiste inwestycje: Finansuję część projektów, jak zakup samochodów, ziemi czy budowa siedziby.
- » Inwestycje DOZE: Firma DOZE również inwestuje w różne przedsięwzięcia, które są związane z naszą działalnością.
- » To samo dotyczy MARKI SEVEN. To również osobna spółka, która sama – niezależnie od innych organi-

zmów – dysponuje swoimi pieniędzmi, zakupami i „cash flow”.

Co do siedziby, to jest to moja prywatna własność. Jednak nie tylko ja z niej korzystam. Służy ona jako baza zarówno dla moich prywatnych projektów, jak i dla działalności firmy DOZE.

Podsumowując, mamy tu dość złożoną strukturę organizacyjną. Część działań finansuję osobiście, część jest finansowana przez firmę DOZE, a część osób współpracuje z nami na zasadzie samozatrudnienia. Wszystko to razem tworzy ekosystem, który pozwala nam realizować nasze projekty.

Porozmawiajmy teraz o tym, jak wygląda wasza codzienność w krainie Buddy. Zaczniemy od Ciebie. Jak wygląda zwykły dzień Kamila?

Mój typowy dzień, kiedy nie ma żadnych planów zdjęciowych, wygląda dość różnorodnie.

Zajmuję się kontrolą bieżących projektów. Sprawdzam, co dzieje się w social mediach, śledzę trendy na YouTube na całym świecie, szukam inspiracji i sprawdzam, czy ktoś przypadkiem nie zainspirował się nami.

Dużo czasu poświęcam na komunikację z zespołem. Regularnie rozmawiam z mechanikami, montażystami i innymi współpracownikami, aby dowiedzieć się, jak sobie radzą, jakie mają problemy i czego potrzebują. Z większością z nich mam bardzo dobry kontakt, co pozwala mi szybko reagować na pojawiające się kwestie.



Oprócz tego zajmuję się też przygotowaniami do kolejnych filmów. Wybieram najlepsze ujęcia, nagrywam narracje i konsultuję się z montażystami.

Kiedy mam chwilę wolnego, staram się odpocząć i złapać trochę świeżego powietrza. Często wyjeżdżam samochodem poza miasto, żeby po prostu pojeździć i się zrelaksować. Lubię też spędzać czas ze swoimi psami, oglądać filmy czy seriale.

Mój dzień pracy jest bardzo dynamiczny i różnorodny. Nie ma dwóch takich samych dni. Z jednej strony zarządzam dużą ekipą i wieloma projektami, a z drugiej wciąż sam aktywnie uczestniczę w tworzeniu treści. To jest to, co sprawia, że moja praca jest tak ciekawa.

Sporo się dzieje. Teraz, o ile dobrze pamiętam, doszła do tego jeszcze restauracja w Warszawie. To chyba wymaga dodatkowego czasu. Bywacie tam oboje, czy głównie Grażyna, bo rozumiem, że to przede wszystkim jej projekt?

Restauracja to przede wszystkim projekt Grażyny. Choć oboje marzyliśmy o miejscu, gdzie moglibyśmy zjeść coś pysznego, to ostatecznie to ona przejęła inicjatywę. Menu restauracji jest połączeniem naszych ulubionych dań, ale to Grażyna odpowiada za większość organizacyjnych i marketingowych kwestii.

Pomysł na restaurację pojawił się jako naturalna konsekwencja jej popularności w social mediach. Grażyna zdobyła sporą rzeszę fanów, którzy byli ciekawi jej życia i zainteresowań. Początkowo myśleliśmy o stworzeniu własnej linii ubrań, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się na restaurację. To było bardziej zgodne z jej zainteresowaniami i pasjami.

Grażyna zyskuje duże doświadczenie w branży gastronomicznej dzięki współpracy z doświadczonym restauratorem. Oczywiście wspieram ją w tym projekcie, ale to ona jest jego główną siłą napędową. Moja rola sprowadza się głównie do konsultacji i wsparcia marketingowego.

Opowiedz nam, proszę, o swojej pracy. Jesteś twórcą internetowym, jak sam o sobie mówisz, autorem pomysłów, inspiratorem dla swoich współpracowników i nie tylko. Jeśli dobrze zrozumiałem, to od początku twój wkład pracy w montaż, całą postprodukcję był bardzo duży. Jak to wygląda teraz? Nadal sam dopieszczasz każdy odcinek, czy robi to już ktoś inny?

Chociaż mój montażysta jest bardzo utalentowany i świetnie zna mój styl, to ostateczny szlif każdego filmu zawsze pozostawiam sobie. To ja decyduję o tym, jak będzie wyglądał rytm filmu, jak długo będzie trwała narracja, jakie kadry zostaną użyte i w jakim momencie.

Stworzyłem sobie własny, unikalny sposób budowania filmów, który opiera się na przemyślanej kompozycji, odpowiednim doborze muzyki i dbałości o szczegóły. Chcę, aby moje filmy nie tylko dobrze wyglądały, ale też przekazywały widzom konkretne emocje i myśli.

Moje zaangażowanie w proces tworzenia filmów wynika z tego, że chcę mieć pełną kontrolę nad ostatecznym efektem. To pozwala mi realizować własną artystyczną wizję i tworzyć treści, które są autentyczne i wyjątkowe

A jak wygląda twój wkład w prace związane z samochodami? Mechanikujesz trochę?

Często jestem postrzegany jako twórca internetowy, jednak moja rola w projektach samochodowych wykracza daleko poza to. Nie jestem mechanikiem, który osobiście składa silniki, ale mam ogromny wkład w to, jak te samochody wyglądają i jak są zbudowane.

Moja rola polega przede wszystkim na projektowaniu i pomysło-twórczości. To ja wymyślam koncepcje nowych projektów, wybieram style, kolory i dodatki. Na przykład, kiedy zdecydowaliśmy się na budowę Toyoty Supry w wersji targa, to ja zaproponowałem konkretne modyfikacje, takie jak dodanie spojlera czy zmiana felg.



„I teraz mamy seryjną Toyotę Supra. Ktoś powie: dołoż Liberty Walka.” To był początkowy pomysł, ale szybko zorientowałem się, że gotowe rozwiązania nie zawsze spełniają moje oczekiwania. Mówię: „No nie, właściwe w tym Liberty Walku jest to, to i to i musimylibyśmy to zmienić. Tu byśmy musieli dołożyć coś do skrzydła, do Cyberwinga. To ma zbyt mało zacięcia. Nie podoba mi się to”. Chciałem, żeby nasze auto było wyjątkowe, więc zaczęliśmy szukać własnych rozwiązań. Zależało mi na tym, żeby Supra nawiązywała do swoich klasycznych korzeni, ale jednocześnie była nowoczesna. „Jeżeli chodzi o felgi, OK, mamy Toyotę Supra, która nawiązuje bryłą do starej Toyoty Supra. Zróbmy więc felgi, które będą nawiązywać kulturowo do Supry z lat .90”. Ale jednocześnie chciałem, żeby auto wyglądało świeżo. „No, ale te felgi nam trochę postarzą ten samochód. OK, wrzucmy na to auto takie i takie rozwiązanie, które spowoduje, że ono będzie troszeczkę świeższe czasowo, tak”. Podobnie było z wnętrzem. „Fotele. Możemy zostawić seryjne. Średnio to będzie wyglądać, jak otworzymy szyby. Te fotele

seryjne nie są za ładne. Możemy tutaj wpakować te, te i te”. Każdy element był dokładnie analizowany pod kątem funkcjonalności i estetyki. „Słuchajcie, tych nie możemy wpakować, bo będzie problem z wiązką elektryczną. Te fotele na przykład nie pasują do tego samochodu. Tych foteli nie możemy wpakować, bo już z doświadczenia X lat projektowania tych samochodów wiem, że ten fotel jest troszeczkę za wysoki, on będzie dotykał zagłówkiem sufitu”. A potem przyszedł najbardziej śmiały pomysł. Mówię tak: „A co, jakbyśmy obcięli dach w tym samochodzie? Nigdy nie wyszła Toyota Supra w tardze, a stara wyszła. Obetnijmy dach”. To wymagało wielu obliczeń i konsultacji ze specjalistami, ale efekt końcowy był tego wart. Każdy element samochodu, od silnika po zawieszenie, był dokładnie przemyślany. „Jaki ma mieć silnik ten samochód? Czy wsadzamy tutaj 2JZ, nawiązując do starej Supry jeszcze bardziej, czy może zostawiamy tutaj seryjny ten silnik, tylko wzmacniamy go, a może zostawiamy go w serii? Ten samochód ma służyć do stania, czy do jeżdżenia? Ten samochód ma skręcać, ma driftować,

czy ma być szybki na ćwierć mili?”. To tylko niektóre z pytań, które sobie zadawaliśmy. Stworzenie takiego samochodu to jak ułożenie wielkiej układanki. Każdy element musi pasować do całości i spełniać określone funkcje. To wymaga nie tylko wiedzy technicznej, ale też wyobraźni i zmysłu estetycznego. Chociaż ostatecznie to mechanicy składają samochód, to ja jestem tym, który wyznacza kierunek i nadaje mu charakter. Moja rola polega na tym, aby stworzyć coś wyjątkowego, coś, co będzie wyróżniało się na tle innych.

Często spotykam się z opinią, że „on o motoryzacji to ma tyle pojęcia co nic”. Jednakże, gdybyśmy mieli okazję porozmawiać z takimi osobami twarzą w twarz i poruszyć tematy takie jak budowa zawieszenia, działanie silnika, geometria samochodu czy fizyka jazdy, to szybko okazałoby się, że moja wiedza w tych obszarach jest na poziomie zaawansowanym.

Fakt, że nie jestem mechanikiem, który osobiście składa każdy silnik, nie oznacza, że nie rozumiem jego budowy i działania. To tak, jakby powiedzieć, że kierownik budowy nie ma pojęcia o budownictwie tylko

dlatego, że nie trzymał młotka w ręku. On może nie wykonywać każdej czynności manualnej, ale jego wiedza o całym projekcie jest niezbędna do jego realizacji.

Przez wiele lat zdobywałem wiedzę na temat motoryzacji, co pozwala mi podejmować świadome decyzje podczas realizacji naszych projektów. Rozumiem, jakie części są ze sobą kompatybilne, jakie rozwiązania są optymalne, a jakie mogą prowadzić do problemów. To właśnie ta wiedza pozwala mi tworzyć unikalne i dopracowane projekty samochodowe.

Często słyszę głosy, że ktoś, kto nie kręci sam śrub w silniku, nie może mieć wiedzy o motoryzacji. To twierdzenie jest dość kuriozalne, jeśli pomyślimy o kimś takim jak Robert Kubica. Czy on sam składa swój bolid? Oczywiście, że nie. A jednak jego wiedza o samochodach wyścigowych jest bezdyskusyjnie na najwyższym poziomie.

To samo dotyczy naszych projektów. Prawdą jest, że nie każdy z nas jest mechanikiem. Mamy specjalistów od różnych dziedzin, którzy wspólnie tworzą coś wyjątkowego. Ale to nie oznacza, że osoba

odpowiedzialna za koncepcję i nadzór nad projektem nie ma pojęcia o tym, co się dzieje pod maską.

Wielu widzów na YouTube ma ograniczoną wiedzę na temat motoryzacji i nie zdaje sobie sprawy z ogromu pracy, który kryje się za każdym naszym projektem. To nie jest tak, że można zbudować taki samochód w garażu, mając jedynie podstawowe narzędzia. Potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, doświadczony zespół i szeroka wiedza techniczna.

Co więcej, umiejętność jazdy samochodem wyścigowym i zdolności mechaniczne to dwie różne pary kaloszy. Wielu świetnych kierowców nie ma pojęcia o budowie silnika, a wielu znakomitych mechaników nie potrafiłoby wykręcić szybkiego okrążenia. To są po prostu różne umiejętności.

Podsumowując, zarzuty, że nie mam wiedzy o motoryzacji, ponieważ nie pracuję przy samochodzie od A do Z, są dla mnie śmieszne. Moja rola polega na tworzeniu wizji i nadzorowaniu jej realizacji. A to wymaga nie tylko pasji, ale także głębokiej wiedzy o samochodach.

| Co robisz, kiedy złapiesz gumę? |

Dzwonię do jednego z pracowników, który przyjdzie i to naprawi, bo ja w tym czasie załatwię dziesięć innych ważnych rzeczy przez telefon. Natomiast jeżeli złapie ją na bezludziu i nie będzie nikogo, to doskonale wiem, jak działa podnośnik, jak działa lewarek i jak to koło zmienić.



Wierzę, że tak jest. Zmieńmy temat. Jak wygląda twój czas wolny?

Mam go bardzo mało. Praca, którą wykonuję, to tak naprawdę moja pasja. Nie traktuję tego jako obowiązku, a raczej jako ciągłą przygodę. W 2022 roku miałem naprawdę intensywny okres – przez 300 dni byłem w podróży, kręcąc filmy. Ale powiedzmy sobie szczerze, to nie było dla mnie żadne poświęcenie. To była po prostu realizacja moich marzeń.

Mamy z ekipą świetną atmosferę. Praca z nimi to czysta przyjemność. Nie czujemy potrzeby, żeby się jakoś specjalnie odcinać od pracy, bo to, co robimy, to dla nas odpoczynek. Nawet podczas długich wyjazdów, kiedy spędzamy ze sobą praktycznie całą dobę, atmosfera jest świetna. To trochę jak wyjazd na wspólne wakacje, tylko że zamiast leżeć na plaży, kręcimy filmy.

Zakończenie

Niewątpliwie zawrotna kariera Buddy, skala jego projektów i bardzo duże budżety pozwoliły mu zapisać się na zawsze w historii polskiego showbiznesu i nawet jeśli przestaniemy go oglądać, nie zapomnimy o nim. Sympatyczny i empatyczny chłopak z sąsiedztwa, ze smykałką do interesów, nieokiełznaną wyobraźnią i dużą dawką poczucia humoru zjednał sobie bardzo wielu wiernych fanów – widzów, którzy śledzili jego karierę, oglądali szalone produkcje i inspirowali się jego przebojowością. Jeśli zasmuci was fakt, że Buddha ma zamiar zniknąć z wizji, pamiętajcie, że nie zniknie całkowicie. Jego kreatywność znajdzie ujście między innymi w projektach związanych z marką DOZE i z pewnością będzie zauważalna ręka Buddy w jej produkcjach. O poczynaniach Kamila będziemy mogli dowiedzieć się także z Instagrama i TikToka, a to, czym jeszcze nas zaskoczy, może się okazać ciekawsze od tego, co właśnie się kończy. Ja bardzo dziękuję Kamilowi za rozmowę i życzę powodzenia w jego nowych projektach. Będę śledził!

